

# Miuosh, Traffic (feat. Piotr Rogucki)

Przeklinam kolejny dzień życia, gdy ekranu dotykam gnijąc w korkach  
Miejsca w których za zwyczaj na ulicach kipi korporacji orgazm  
Nie widać nas przez okna  
Okna, wiesz, że szkła i stali  
Tacy jak ja i ty są nikim  
My to ci zbyt inni  
I ci zbyt mali

Ich świat się przewlekle chwali tym  
Co wiecznie odpycha mnie od nich  
Stoję nieprzytomny, gdy masy wyścig mija mój popluty chodnik  
Podobni do siebie jak nigdy wcześniej  
Dwa tryby w tym miejskim bezsensie  
Miałem szczęście być tu i pisać  
Nie wiedząc nic z tego co dzisiaj  
Bogatsi najgorszych dzielnic  
Margines z amnezją na weekend  
Miałem być lepszy, ważniejszy  
Czymś się różnić grzebiąc w tym syfie

Życie; ulice mają plany  
Nie dają mapy  
Wszyscy mamy to samo w głowach  
Każdy z tym gdzie indziej trafi

Trzeba się nauczyć  
Oddychać na zapas  
Jak kleszcze /2x  
Przechowywać w płucach  
Do ostatniej chwili  
Powietrze /2x

Deszcz tnie jak jebniety już  
Trzecią godzinę ogarnia mnie wkur\*  
Mam puls wyższy niż empatię  
I znane uczucie, że znowu coś tracę  
Noc ich wypluła pod \_\_ świtu  
Tyle lat każdy walczył o tytuł  
Matka ze wstydu by padła  
Nic bardziej nie oszukuje niż prawda  
Ruch znów mnie spowalnia  
Światła ostrzą sekundy  
Chcę biec z nimi za zapachem krwi  
Toczący pianę i dumny  
Spójrz w nich jak ja  
Gdybym tylko umiał coś nagrać  
Jak klony – każdy zniszczony  
Czasem ktoś, kto lepiej ogarnia  
Anarchia popycha mnie też tam  
Dziwne miejsca w najgorszą porę  
Zawsze chciałem normalność przestać  
Niczego się bardziej nie boję  
Biorąc swoje  
Zza szkła dla nich jestem jak nic  
Miliony jest takich  
Muszę być jak oni, skoro muszę być

Trzeba się nauczyć  
Oddychać na zapas  
Jak kleszcze /2x  
Przechowywać w płucach  
Do ostatniej chwili  
Powietrze /2x